

# ARTYKUŁY RECENZYJNE, RECENZJE, NOTY RECENZYJNE

JERZY KOCHANOWSKI  
Uniwersytet Warszawski  
Instytut Historyczny

## **Patriotycznie i prowincjonalnie, czyli jak nie pisać historii regionalnej...**

(Wiesław Charczuk, *Walka polityczna na południowym Podlasiu i wschodnim Mazowszu 1944–1956*, Siedleckie Towarzystwo Naukowe, Siedlce 2012, s. 495)

Południowe Podlasie i wschodnie Mazowsze stanowi wspólny mianownik zdecydowanej większości publikacji Wiesława Charczuka. Nie miała ich część, wśród nich również recenzowana książka, budzi — przynajmniej w piszącym te słowa — uczucia ambiwalentne. Charczuk poruszył temat istotny i do tej pory słabo opracowany, wykorzystując materiały m.in. z archiwów Instytutu Pamięi Narodowej w Warszawie i Lublinie, Centralnego Archiwum Wojskowego, Archiwum Akt Nowych, Archiwum Państwowego w Lublinie, Archiwum Zakładu Historii Polskiego Ruchu Ludowego oraz archiwów instytucjonalnych, organizacji społecznych czy w końcu zbiorów własnych. Co istotne, starał się zebrać relacje od świadków wydarzeń. O ile więc nie można mieć istotniejszych zastrzeżeń do samych źródeł, to znacznie więcej uwag nasuwa się w kwestii ich wykorzystania i interpretacji, sposobu narracji, przyjętej metodologii czy w końcu języka i poziomu edytorskiego książki.

Listę zastrzeżeń wypada rozpocząć od tytułu pracy, bowiem widniejąca w nim „walka polityczna” obiecuje znacznie więcej, niż w rzeczywistości oferuje autor. Trzymając się leksykalnego znaczenia, można się spodziewać opisu walki kilku stron dążących do objęcia władzy, z całym katalogiem działań ideologicznych, propagandowych, analizą zaplecza politycznego, oddziaływaniem na społeczeństwo (i jego skutecznością) a w końcu również akcjami zbrojnymi, zgodnie z teorią, że wojna jest polityką realizowaną innymi środkami. Tymczasem, mimo wstępnej uwagi autora, że „Książka stanowi próbę analizy wydarzeń oraz zjawisk politycznych i społecznych” (s. 16), mamy do czynienia z ujęciem jednostronnym, polegającym na detalicznym opisie procesu siłowego zwalczania zbrojnych oddziałów podziemia, które zresztą czasami nie reprezentowało wyraźnej, a nawet żadnej opcji politycznej. Można zaryzykować tezę, że książka powinna raczej nosić tytuł „Zwalczanie podziemia zbrojnego na południowym Podlasiu i wschodnim Mazowszu”.

Tym samym może lepiej by było, gdyby autor zakończył analizę na 1947 r., o którym sam pisze, że „stanowił w zasadzie koniec aktywności podziemia na południowym Podlasiu i wschodnim Mazowszu” (s. 266). Charczuk, zgodnie z przyjętą w polskiej historiografii periodyzacją dziejów powojennych, w której okres 1939/1944–1956 traktuje się w sposób jednolity, doprowadza narrację do połowy lat pięćdziesiątych, analizując zjawiska z pewnością interesujące, ale już marginalne i z prawdziwą „walką polityczną” mające niewiele wspólnego (jak np. konspiracje młodzieżowe pierwszej połowy tej dekady).

Dyskusyjna jest również kwestia granic geograficznych analizowanego przez autora obszaru. Rozumiem, że Charczuk jest badaczem związanym z południowym Podlasiem i wschodnim Mazowszem, zajmuje się nimi od dawna i jest zapewne jednym z najlepszych ich znawców. Mogło to jednak utrudnić świeższe spojrzenie i w pewien sposób zwolnić go, z jednej strony z obowiązku wyczerpującego określenia granic badanego obszaru, z drugiej — z przekonującego uzasadnienia jego doboru, z trzeciej zaś z ujęcia porównawczego. O ile południowe (lewobrzeżne) Podlasie (czy też Podlasie Południowe) ma mocny fundament historyczny i bez większego problemu można określić jego granice oraz czynniki je wyróżniające, to „wschodnie Mazowsze” jest pojęciem niezwykle enigmatycznym, funkcjonującym raczej w literaturze krajoznawczej niż historycznej. Do tego autor traktuje granice „wschodniego Mazowsza” w sposób dość dowolny. Skoro bierze pod uwagę powiat miński, to dlaczego nie, przykładowo, wołomiński (wcześniej radzyński) czy otwocki, sięgające tak samo daleko na wschód? Tym bardziej, że np. niektóre gminy powiatu otwockiego (Osieck, Sobienie-Jeziory) są zaliczane do historycznego Podlasia Południowego!

Trudno również powiedzieć, żeby południowe Podlasie i wschodnie Mazowsze stanowiły razem odrębny, spójny i w jakikolwiek sposób odróżniający się region. Wydaje się, że również autor ma takie poczucie, gdyż zbitka „południowe Podlasie i wschodnie Mazowsze” występuje wielokrotnie na każdej stronie książki. Nie wiem, w jakim stopniu świadomie autor ustawicznie wskazuje na ich wyjątkowość, a nieraz wręcz na swoistą autonomię. Oto kilka z licznych przykładów: „narzuconym przez ZSRR rządem komunistycznym na południowym Podlasiu i wschodnim Mazowszu” (s. 15), „Wyzwolenie niosło też zmianę ustroju politycznego na terenie południowego Podlasia i wschodniego Mazowsza” (s. 16), „Organizowanie administracji PKWN decydowało o koncepcji powojennej tego terenu jak też całej Polski” (s. 48), „W połowie sierpnia 1944 r. dekretem PKWN zostały przywrócone urzędy starostów na południowym Podlasiu i wschodnim Mazowszu” (s. 126).

Dyskusyjna jest również teza autora, że na wyjątkowości podziemia powojennego (i walki z nim) na tym obszarze zaważyły zarówno tradycje historyczne (powstanie styczniowe), jak i ruch oporu rozwinięty podczas wojny oraz wzmagający opór, powszechny u miejscowej ludności katolicki system wartości. W rezultacie, jak twierdzi Charczuk, „tutaj ogniskował się opór przeciwko narzuconej władzy komunistycznej i brutalna walka »nowej« władzy z przeciwnikiem politycznym, jakim było wojsko podziemne” (s. 16). Wątki polityczno-patriotyczno-militarnej wyjątkowości tego obszaru pojawiają się zresztą w całej książce. Przykładowo: „Natomiast po wkroczeniu w lipcu 1944 r. Armii Czerwonej na teren południowego Podlasia i wschodniego Mazowsza

mieszkańcy tego obszaru nie pogodzili się z decyzją Moskwy o narzuceniu siłą nieakceptowanej władzy komunistycznej i wystąpili zbrojnie przeciwko niej, tocząc walkę polityczną z rządem komunistycznym aż do 1956 r.” (s. 35). Nie chciałbym oczywiście w jakikolwiek sposób pomniejszać zasług członków organizacji podziemnych z południowego Podlasia i wschodniego Mazowsza, ale może gdyby autor rzucił swoje badania na szersze tło, porównując ten obszar np. z Kielecczyną, Podkarpaciami czy sąsiednią Białostoczną, byłby mniej skłonny do tak zdecydowanych deklaracji.

Niewiele również tłumaczy rozdział wstępny książki, w którym autor wiele miejsca poświęcił analizie zachowań politycznych mieszkańców badanego obszaru w dwudziestolecie międzywojennym, wskazując na popularność podczas wyborów stronnictw narodowych (*notabene*, jest to dość dokładne powtórzenie odpowiednich fragmentów z opublikowanej wersji doktoratu Charczuka „Formacje zbrojne obozu narodowego na Południowym Podlasiu w latach 1939–1947”, Siedlce 2003). Jednak decyzje podejmowane przy urnach wyborczych dotyczą tylko części społeczeństwa i nie zwalniają z analizy takich czynników, jak struktura społeczna i etniczna (oraz wynikające z niej konflikty), rola Kościoła, sytuacja gospodarcza, stopień scholaryzacji, czytelnictwo czy szeroko rozumiane spożycie...

Nie do końca jasne jest również pominięcie w rozdziale wstępnym, mającym, jak rozumiem, uwiarygodnić rozwój powojennego podziemia, okresu II wojny światowej. Tymczasem miał on dla wydarzeń powojennych znaczenie wręcz konstytutywne, nie tylko pod względem politycznym, ale także zmian krajobrazu gospodarczego, społecznego i etnicznego. Można się również zastanowić, czy zagłada Żydów, której najbardziej tragiczne akty rozegrały się właśnie na opisywanych przez autora obszarach, nie mogła mieć wpływu na powojenne zachowania jego mieszkańców. Zarówno lektura tzw. sierpniówek (na które autor się zresztą powołuje), jak i istniejąca literatura przedmiotu (np. „Zarys krajobrazu. Wieś polska wobec zagłady Żydów 1942–1945”, red. Barbara Engelking, Jan Grabowski, Warszawa 2011) pozwoliłyby zniuansować czarno-biały obraz zarysowany przez autora.

Bardzo dobrze, że w książce znalazły się rozdziały prezentujące zarówno podziemie (poakowskie, NSZ *etc.*) u schyłku wojny i na początku pokoju, walki toczące w 1944 r. na południowym Podlasiu i wschodnim Mazowszu między Wehrmachtem i Armią Czerwoną, jak i proces powstawania tam radzieckiego i polskiego aparatu bezpieczeństwa. Jednocześnie fragmenty te nie wnoszą specjalnie nowej i istotnej wiedzy. Są to albo informacje powszechnie znane i dokładnie opisane w literaturze, przywoływanej zresztą przez autora, albo mało zazwyczaj istotne szczegóły, np. dane dotyczące radzieckich i niemieckich jednostek walczących o Siedlce i Kałuszyn czy też detaliczne nieraz informacje o poszczególnych jednostkach, urzędach czy posterunkach NKWD, UB i MO (przykładowo: „W Łukowie posterunek NKWD liczył 15 ludzi. Mieścił się na ul. Okrzei róg Surowej”, s. 95). Z zalewu szczegółów można jednak czasami wydobyć przekazy istotne, jak chociażby o obsadzaniu niektórych posterunków MO akowcami.

O ile w książce odczuwalny jest brak analizy społecznej podziemia, autor przeprowadza ją w przypadku struktur bezpieczeństwa, zwracając uwagę przede wszystkim na kwestie etniczne, zwłaszcza na odsetek funkcjonariuszy pochodzenia żydowskiego. Kładzie też nacisk na Siedlce, gdzie stanowili oni, według jego obliczeń, 12–16% obsady

UB. Nie zaszkodziłoby jednak przynajmniej przywołanie opracowań poruszających to zagadnienie i w znacznej mierze je demitologizujące (m.in. prace Andrzeja Paczkowskiego, Antoniego Dudka, Jana Tomasa Grossa, Józefa Adelsona, Krystyny Kersten, Augusta Grabskiego, Grzegorza Berendta, Bożeny Szaynok, Marcina Zaremby). Można natomiast w książce znaleźć fragmenty następujące: „Instruktorem był oficer NKWD Cukaszewicz — Żyd, który był uznawany za bezkompromisowego wroga polskości” (s. 113). Nie wątpię, że ten enkawudzista nie przepadał za Polakami, czy jednak funkcjonariusze innych narodowości — Rosjanie, Gruzini czy Ukraińcy — zachowywali się w sposób bardziej poprawny?

Część wstępna — prezentacja podziemia, struktur bezpieczeństwa, wymiaru sprawiedliwości *etc.* — jest niezwykle rozbudowana, zajmując prawie połowę książki. W pozostałych dwóch rozdziałach Charczuk prezentuje kolejne etapy walki z podziemiem — „zasadniczy”, w latach 1944–1947, i „epigonalny”, od 1948 do 1956 r. W przypadkach obu autor stosuje podobną metodologię, polegającą na systematycznym i szczegółowym wyliczaniu akcji, zatrzymań, liczby zabitych, zdobytej broni, dat, nazwisk, pseudonimów czy w końcu charakterystyk poszczególnych, zazwyczaj efemerycznych, konspiracji młodzieżowych.

Czasami można odnieść wrażenie, że autor postanowił umieścić w książce wszystkie zebrane podczas kwerendy dane, nie zastanawiając się specjalnie, czy czytelnik będzie je w stanie przyswoić i przeanalizować. Również w tych rozdziałach uwidacznia się teza, wyrażna także w innych pracach Charczuka, o bezkompromisowej postawie wobec nowej władzy zarówno podziemia, jak i mieszkańców południowego Podlasia i wschodniego Mazowsza. Zamierzeniem autora było przedstawienie przede wszystkim procesu likwidowania podziemia, co nie powinno jednak prowadzić do prezentowania go jako biernego aktora. Wręcz odwrotnie, niektóre z jego działań — zabójstwa, często powodowane nie względami politycznymi, lecz osobistą zemstą lub chęcią wzbogacenia się, bezkompromisowe mobilizowanie młodych ludzi czy rekwizycje — bynajmniej nie spotykały się z akceptacją społeczną. Oczywiście niemożliwe jest zweryfikowanie, jaki odsetek mieszkańców południowego Podlasia i wschodniego Mazowsza popierał podziemie, jaki natomiast nań donosił (sam autor pisze, że denuncjacje były powszechne, zwłaszcza kiedy wprowadzono gratyfikacje dla delatorów), im jednak dalej od zakończenia wojny, w całej Polsce — omawianego obszaru nie wyłączając — stosunek społeczeństwa do podziemia wyraźnie chłódł. Już w marcu 1945 r. mieszkający w Szczepieszynie Zygmunt Klukowski, wcale niebędący admiratorem nowej rzeczywistości, notował w dzienniku, że zabójstwa ludzi powiązanych zarówno z podziemiem, jak i z władzą „wzbudzają coraz większy niesmak”. Ma rację Marcin Zaremba pisząc, że „Znaczna część Polaków nie rozumiała sensu dalszej walki. Mało ich obchodziły psychiczne problemy »upadłych żołnierzy«, ich trudności aprowizacyjne czy potrzeby organizacyjne konspiratorów. Natomiast wszyscy bez względu na poglądy polityczne chcieli wieść życie wolne od strachu, że ktoś przyjdzie do nich nocą i brutalnie zabierze ich im własność” („Wielka trwoga. Polska 1944–1947. Ludowa reakcja na kryzys”, Kraków 2012, s. 352).

Lektura zachowanych w materiałach MBP analiz prywatnej korespondencji, prasy prowincjonalnej (która, zwłaszcza w odniesieniu do pierwszych lat powojennych, jest źródłem ważnym i nie tak zideologizowanym, jak się powszechnie sądzi) czy też mate-

riałów sądowych (także z okresu po 1956 r.) pozwoliłaby — pod warunkiem zmiany perspektywy metodologicznej — na wprowadzenie do czarno-białego obrazu również innych kolorów. Tym bardziej, że jest to zagadnienie opisane znacznie szerzej niż tylko w przywoływanym przez autora artykule Rafała Wnuka z 2001 r. Pisali o nim bowiem Piotr Niwiński ([w:] „Polska walka, opozycja, niepodległość”, Sandomierz 2000), Ryszard Śmietanka-Kruszelnicki („Polska 1944/45–1989. Studia i Materiały”, t. IV, 1999), Janusz Marszałec ([w:] „Die polnische Heimatarmee. Geschichte und Mythos der Armia Krajowa seit dem Zweiten Weltkrieg”, München 2003) czy ostatnio Marcin Zaremba („Wielka trwoga”), nie wspominając już o tekstach literackich (Tadeusz Konwicki, Tadeusz Różewicz) czy dziennikach. Wystarczy spojrzeć np. do zapisów Klukowskiego wyłącznie z marca 1945 r. („Zamojszczyzna”, t. II: „1944–1959”, Warszawa 2007).

Afirmacyjne nastawienie autora do powojennego podziemia utrudniło również racjonalne spojrzenie na młodzieżowe konspiracje pierwszej połowy lat pięćdziesiątych. Miały one zrozumiałe podłoże psychologiczne i generacyjne — ich uczestnicy, wychowani na tradycji (po)wojennego oporu i walki, byli za młodzi, żeby wziąć w nich udział, zakładali więc własne organizacje. Choć były one przeważnie mało liczne (najczęściej kilku członków), a ich działalność ograniczała się zazwyczaj do produkowania prymitywnych ulotek, funkcjonariusze bezpieczeństwa podchodzili do nich poważnie, czasami z tragicznymi skutkami dla młodych konspiratorów. Autor jednak, obserwując problem z dystansu, powinien podejść do zagadnienia tych konspiracji w sposób bardziej racjonalny i wyważony, np. powstrzymując się od takich stwierdzeń, jak: „jedną ze spektakularnych akcji, jaką przeprowadzili członkowie ZEW-u na terenie południowego Podlasia, była próba wykolejenia pociągu »Mitropa« relacji Berlin–Moskwa” (s. 361). Szkoda, że autor nie podjął próby oceny, także moralnej, takich działań.

W książce nie brakuje również daleko idących uproszczeń, takich jak np. teza, że Stalin „zmierzał do zagarnięcia w pierwszej fazie Kresów Wschodnich, a w dalszej perspektywie do podporządkowania sobie Polski jako 17 republiki” (s. 82). Stalin rzeczywiście dążył do podporządkowania Polski (podobnie jak całej Europy Wschodniej, co mu się zresztą udało), był jednak wyrachowanym pragmatykiem i nie po to rozwiązał w 1943 r. Komintern, stawiając na rozwiązania „narodowe”, by włączać Polskę (a także Czechosłowację, Węgry *etc.*) do ZSRR jako kolejną republikę. Odważne jest również stwierdzenie autora, że „genezy tworzenia aparatu władzy ludowej przez komunistów można upatrywać w 1943 r., kiedy to doszło do ogłoszenia przez radio berlińskie informacji o odkryciu masowych grobów polskich oficerów w Katyniu. Doszło wówczas do zerwania stosunków z rządem polskim w Londynie przez rząd radziecki. Już wtedy narodziła się wśród komunistów myśl o przejściu władzy przy pomocy ACz”. (s. 120). Można się także spierać z postawioną na s. 174 tezą, jakoby ogłoszony 15 sierpnia 1944 dekret mobilizacyjny roczników 1921–1924 służył rozbiciu podziemia, gdyż te właśnie grupy wiekowe „stanowiły trzon konspiracyjnego wojska na południowym Podlasiu i wschodnim Mazowszu”. Nie trzeba chyba przypominać, że wciąż trwała wojna, a zawsze, niezależnie od kraju i systemu politycznego, powołuje się w pierwszej kolejności mężczyzn w tym właśnie przedziale wiekowym. Wydaje się, że na takie interpretacje może sobie jeszcze pozwolić historyk-amator, ale nie powinny się znaleźć w poważnej rozprawie naukowej.

Nie każdy historyk jest obdarzony darem jasnego wyrażania myśli, wartkiej narracji, dobrego stylu i języka. Jednak w takich przypadkach tekst powinien zostać poddany starannej redakcji i korekcie. Z przykrością muszę zauważyć, że pod tym względem książka Charczuka reprezentuje fatalny poziom. Jest pełna powtórzeń, błędów gramatycznych, interpunkcyjnych i stylistycznych (już dosłownie w pierwszym zdaniu!). Zdarzają się takie sformułowania, jak „szlachta przyzagrodowa” (s. 35) czy „ilość dróg bitych” (s. 34). Autor powszechnie stosuje cudzysłowy dla podkreślenia swojego negatywnego stosunku do powojennej rzeczywistości (pragnę zauważyć, że w ten sam sposób w manifestie PKWN pisano o rządzie emigracyjnym). Tak więc władza jest „nowa”, Urzędy Bezpieczeństwa „polskie”, zaś latem 1944 r. przyszło „wyzwolenie”. Rzeczywiście, obawy przed Rosjanami były olbrzymie, jednak spontaniczne witanie wkraczających oddziałów nie było tylko kreacją komunistycznej propagandy. Wypada się też zgodzić z Aleksandrem Jerzym W i e c z o r k o w s k i m porównującym okupację niemiecką i okres po niej do pobytu w celi śmierci i areszcie domowym („Mój PRL”, Warszawa 2001). Rażące jest również przejmowanie języka źródeł, zazwyczaj enkawudowskiej lub bezpieczeniackiej proveniencji: wielokrotnie używane były „komprmateryały”, akcje przeprowadzane były „na powiatach”, szlaki komunikacyjne „zostały pokryte grupami zaporowymi...” (s. 198), agenci „tkwili w rozpracowaniach” (s. 341), chroniony miał być „Naród Polski” (s. 290). Podobne przykłady można by długo wymieniać.

Historyk musi mieć własny ogląd przeszłości, a historiografia nie jest i nie powinna być wolna od emocji. Nie jest jednak dobrze, kiedy emocje te, *a priori* postawione tezy czy wręcz stereotypy zaczynają górować nad podstawowymi zasadami poznania historycznego — bezstronnością, wielostronnością i wnikliwą analizą źródeł oraz ich dokładną krytyką. Tymczasem trudno stwierdzić, że autor utrzymał odpowiedni dystans wobec opisywanych zjawisk, a lokowanie przez niego sympatii po jednej ze stron rzuca się wręcz w oczy zarówno w warstwie faktograficznej, jak interpretacyjnej i językowej. W rezultacie otrzymaliśmy obraz czarno-biały, tym samym niepełny, a czasami wręcz wykrzywiony. Stosowana przez Charczuka metodologia jest niezwykle tradycyjna, niekiedy wręcz anachroniczna, z naciskiem położonym na historię wydarzeniową, z prezentowaniem masy zbędnych szczegółów i unikaniem próby zsyntezowania najważniejszych zjawisk i procesów. Regionalistyka, która jest integralnym — choć wciąż niedocenianym — składnikiem nauki historycznej, nie wyklucza przecież stosowania takich, wcale przecież nie nowych metod, jak komparatystyka czy wykorzystywanie doświadczeń innych nauk, w tym przypadku zwłaszcza psychologii i socjologii. W książce nie sposób się ich doszukać i niestety potwierdza ona stereotypowy pogląd, że badania nad prowincją są prowadzone prowincjonalnie.